Nr. 256 **Kraków, poniedziałek 13 września 1909.** **Rocznik XVIII.**

Redakcya i Administracya:
Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: **Naprzód, Kraków.**
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłana** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Wybory sejmowe na Śląsku.

Komitet obwodowy śląski polskiej partyi socyalno-demokratycznej uchwalił wziąć udział w zbliżających się wyborach do sejmu śląskiego, mimo, że to sejm składający się wyłącznie z kuryj uprzywilejowanych. Obszerna odezwa komitetu, zamieszczona w „Robotniku śląskim“, omawia niedoszłą do skutku karykaturalną reformę wyborczą sejmową, krytykuje gruntownie gospodarkę sejmu śląskiego na wszystkich polach, odznaczającą się zupełnym brakiem zrozumienia potrzeb społecznych i narodowych, piętnuje wrogie wobec robotników postępowanie i kończy się następującem wezwaniem:

„Kto chce demonstrować przeciwko dotychczasowej korupcyjnej gospodarce majątkiem kraju,

przeciwko podwyższeniu podatków pośrednich,

a za zdemokratyzowaniem rządów w kraju,

ten niech głosuje na wsi i w mieście na kandydatów partyi socyalno-demokratycznej.

Wiemy, że pozbawienie szerokich mas ludności pracującej prawa głosowania uniemożliwia partyi naszej wszelki pozytywny wynik. Czego chcemy, to jest to, aby klikom, panującym w kraju naszym, pokazać, że nietylko wyborcom z kół proletaryackich, ale że także wielkiej części wyborców burżuazyjnych przejadły się już korupcyjne rządy i że oni również dążą do oczyszczenia naszego życia publicznego z pasorzytów politycznych i hyen subwencyjnych. Niechaj wybory te staną się groźnem Menetekel dla odpowiedzialnych kierowników stronnictw mieszczańskich. Mają one ich zmusić do odwrotu i zachwiać ich panowaniem, opartem na politycznem wywłaszczeniu mas rzeczywistego ludu.

Kto chce walczyć za prawa ludu, kto chce dopomódz do kulturalnego, społecznego i gospodarczego podniesienia naszej ludności, ten niechaj wybiera socyalnych demokratów!

Precz z przywilejami wyborczymi!

Precz z korumpującą gospodarką subwencyjną!

Precz z wszystkimi podatkami pośrednimi!

Dajcie nam powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze!

Wyborcy sejmowi!

Komitet Obwodowy śląski polskiej partyi socyalno-demokratycznej poleca wam, jako kandydatów na posłów do Sejmu śląskiego: w okręgu wyborczym gmin wiejskich powiatów cieszyńskiego, jabłonkowskiego i frysztackiego:

dra Ryszarda Kunickiego,
posła do Rady państwa,

zaś w porozumieniu z Komitetem Wykonawczym niemieckiej socyalnej demokracyi na Śląsku poleca we wszystkich okręgach miejskich Śląska cieszyńskiego:

Maurycego Arbeitla,
urzędnika prywatnego w Bielsku,

Wyborcy we wsiach i miastach!

Skupcie głosy wasze na znak protestu na kandydatów socyalno-demokratycznych!“

Przed sejmem.

22 miliony deficytu.

„Gazeta narodowa“ umieszcza półurzędowe wyjaśnienie, z którego wynika, że budżet krajowy na rok 1910 zakończy się deficytem około 22 milionów koron. Wyjaśnienie to brzmi:

Wygotowany już preliminarz budżetu krajowego na r. 1910, który będzie przedłożony posłom na pierwszem posiedzeniu nadchodzącej sesyi sejmowej, zamyka się niedoborem około 22 milionów koron. Ponieważ kwestya, czy i kiedy rząd centralny będzie w możności przeprowadzić zamierzoną sanacyę finansów państwowych, z którą łączy się kwestya oddania pewnej części z nowych, zwiększonych dochodów państwowych pewnej kwoty krajom na sanacyę ich finansów, usuwa się na razie z pod realnych obliczeń, przeto Wydział krajowy proponuje pokrycie niedoboru na r. 1910 następująco:

przedewszystkiem przyjmuje, że dochody z wygasających z rokiem bieżącym ustaw propinacyjnej i o krajowym dodatku do podatku osobisto-dochodowego nie zostaną krajowi na rok przyszły odjęte i z tych źródeł oblicza dochód na 9 milionów koron;

resztę zaś niedoboru w kwocie 13 milionów koron proponuje pokryć długoterminową pożyczką zapomocą emisyi obligacyj krajowych.

Byłaby to pierwsza (względnie druga) pożyczka krajowa na pokrycie wydatków bieżących.

Uchwalić się mające przez sejm upoważnienie do zaciągnięcia powyższej pożyczki krajowej stałoby się naturalnie bezprzedmiotowem, gdyby uruchomiony parlament załatwił korzystnie sprawę sanacyi finansów państwowych i związaną z nią sanacyę finansów krajowych.

Rozpoczynająca się niebawem sesya sejmowa trwać będzie dłużej i budżet krajowy na r. 1910 będzie na niej załatwiony.

Strejk w Szwecyi.

Podług ostatnich depesz „Vorwärts'u“ zakończenie konfliktów w przedsiębiorstwach po za związkiem lokautystów odbywa się normalnie. Robotnicy przystępują do pracy na dawnych warunkach. Dotyczy to także dorożkarzy, szoferów i t. p. Jedynie towarzystwa tramwajowe, jak wiadomo, domagają się od robotników zawarcia umów osobistych zamiast dawniejszej kolektywnej. Następstwem tego cynicznego żądania, które nie jest do przyjęcia przez proletaryat zorganizowany, strejk tramwajowy trwa dalej. A prócz tego związki zawodowe w Sztokholmie uchwaliły bojkot tramwajów, co niezawodnie wywrze decydujący nacisk na przedsiębiorstwo.

Na ogół więc strejk jeszcze jest bardzo potężny, zwłaszcza, że jeszcze nie rozstrzygnięta jest również sytuacya w zakładach przemysłowych komunalnych.

Liczba strejkujących, którzy muszą otrzymać od zarządu strejkowego wsparcie, wynosić będzie w tym tygodniu 150.000.

W ostatnich dniach daje się zauważyć agitacya t. zw. młodosocyalistycznych i anarchistów przeciw kierownictwu strejkowemu. Prasa burżuazyjna, która stara się wyzyskać wszystko, co świadczy rzekomo o rozbiciu w obozie proletaryackim, naturalnie wyolbrzymia znaczenie akcyi „młodosocyalistycznej“, nie mającej zresztą większego znaczenia.

Prowokacyjne zachowywanie się prasy burżuazyjnej, nie wyłączając t. zw. bezpartyjnej, podczas całego trwania strejku generalnego, a i teraz jeszcze, wywołało w szerokich warstwach robotniczych zrozumiałe oburzenie. Rezultatem jego jest proklamowany w ubiegłym tygodniu przez związki bojkot znacznej części prasy szwedzkiej.

Bojkot wyrażać się ma zarówno w nieabonowaniu i nie kupowaniu odnośnych pism, ale również w niepopieraniu ich przez inseraty. Bojkot ten, który już stał się faktem dokonanym, w przeciągu pierwszych trzech dni niezmiernie pomyślnie odbił się na wzroście abonentów dziennika partyjnego „Socialdemokraten“. We wtorek ubiegłego tygodnia rozszedł się ten dziennik w **30.000** egz. (rachując okrągło), w środę w **50.000**, w czwartek w **60.000** egzemplarzy!

KRONIKA.

Kraków, 13 września.

Zwaśnieni bracia. Odkąd ks. Stojałowski zerwał z „centrum katolickiem“ i został wylany z „Głosu Narodu“, a poszedł na służbę wszechpolaków, — od tego czasu nie ustaje zawzięta walka między nim a „Głosem Narodu“, przyczem obie strony wzajem prawdę sobie mówią, bo się wzajemnie dobrze znają. W ostatnim numerze „Wieńca-Pszczółki“ zamieszcza ks. Stojałowski p. t. „Odajcie sześć tysięcy!“ następujący artykuł przeciw p. Maryanowi Dąbrowskiemu, redaktorowi „Głosu Narodu“:

„Maryanek z „Głosu Narodu“ broni się, że nie jest posiepakiem puzynowskim, i zdobywa się na koncept taki, że: „ofiaruje ks. Stojałowskiemu tysiąc koron, jeżeli mu udowodni, że jest takim posiepakiem“. Dowód dla ludzi rozumnych i znających stosunki niepotrzebny — a jeden z nich leży blisko. Kardynał Puzyna wyrządził wielką krzywdę ks. Stojałowskiemu przez to, że wbrew kościelnemu prawu nie zabezpieczył mu ani na probostwie w Kulikowie ani z urzędu pensyi, jaka należy się każdemu proboszczowi. Licząc przez lat 20 tylko po 1.200 koron, czyni to 24 tysiące koron! Obecni właściciele zrobili to samo. Wiedzieli, że ks. Stojałowski włożył do wydawnictwa „Głosu Narodu“ 6 tysięcy koron, bo ks. Stojałowski osobiście ich prosił, aby przy zawarciu kontraktu zabezpieczono i zwrócono mu tę kwotę. Lecz sumienni, arcykatoliccy nowonabywcy „Głosu Narodu“ tej kwoty mu nie oddali — i zmusili go do wytaczania kosztownego i długiego procesu, choć wiedzieli, jaką mu przez to wyrządzają krzywdę i szkodę i na jakie go narażają przykrości. Więc obłudnicy nie ofiarowujcie jeden tysiąc koron — lecz oddajcie tych sześć tysięcy, które utonęły w „Głosie Narodu“. A chcecie więcej dowodów, to wam dam, lecz lepiej w interesie swego patrona nie wywołujcie wilka z lasu“.

Nowiny krakowskie.

Z niedzieli. Wczorajsza niedziela była trochę zadyszczona i zabłocona. I oczywiście tak być musiało. Albowiem p. Mądrzykowski zapowiedział ognie sztuczne. Tak zawsze bywa w Krakowie: wśród najpiękniejszej, nieprzerwanej pogody całotygodniowej — niech tylko słynny pyrotechnik p. Mądrzykowski zapowie na niedzielę lub święto ognie sztuczne, a niechybnie w dniu tym lunie deszcz i na Kraków spływa żywioł wody zamiast żywiołu ognia ku utrapieniu zarówno mistrza żywiołu ognistego, jak i ogółu Krakowian, którzy mają gruntownie zepsutą niedzielę...

Toteż gdy w sobotę, przy najpiękniejszej pogodzie, przeczytałem, że w niedzielę ma się odbyć w parku Jordana festyn na szkoły i ochronki kresowe z ogniami sztucznymi p. Mądrzykowskiego, chciałem w „Naprzodzie“ w rubryce „Przepowiednia pogody“ umieścić następującą prognozę: „Jutro, w niedzielę, deszcz, bo p. Mądrzykowski zapowiedział ognie sztuczne“.

Jednakowoż prognozy owej nie umieściłem z dwóch powodów: Popierwsze, bałem się, że nuż właśnie nastąpi wyjątek z reguły i prognoza się niesprawdzi; narzekaliby ludzie, że „Naprzód“ podaje fałszywe przepowiednie pogody, i urągaliby „Naprzodowi“, niepamiętni tych wszystkich prawdziwych przepowiedni, które nasz dziennik podawał; taka jest bowiem natura ludzka: raz jej nie dogodzisz, a zapomni ci wszystkich dobrodziejstw, które jej poprzednio wyświadczyłeś... Powtóre, nie chciałem urazić p. Mądrzykowskiego, który jest porządnym i szanownym człowiekiem i bynajmniej nie jest winien temu, że na nim ciąży takie fatum. Jest ono snać udziałem wszystkich wielkich władców ognia.

Prometeusza z zemsty za to, że ludzkości przyniósł w dani jasny ogień, bogowie przykuli do skały, gdzie mu sęp serce dziobem wyjadał, póki Herkules nie oswobodził spętanego bohatera. Podobną, ale nieco odmienną jest dola krakowskiego Prometeusza: tu, w Krakowie, niema skały, ani sępa, lecz zato tradycyjnie woda tłumi jego ognie, zanim zapłoną, a na to i Herkules nie poradzi... Zdarza się to zresztą niejednemu Prometeuszowi nowoczesnemu...

No, i dobrze zrobiłem, żem owej prognozy nie umieścił. Albowiem wczoraj około godz. 11 przed południem zasępiło się wprawdzie niebo chmurami i lunął deszcz, wytwarzając kałuże błota, ale po objedzie deszcz ustał i jakkolwiek niebo się nie rozchmurzyło, jednak pogoda przetrwała do wieczora i tryumfujący tym razem nad złowrogiem fatum mistrz ognia, gdy zapadł zmrok, rozniecił na firmamencie krakowskim swoje najstrzelitsze rakiety...

Sezon koncertowy 1909/10. Dyrekcya koncertów krakowskich donosi: Sezon koncertowy 1909/10 rozpocznie się dnia 4 października koncertem Adama Didura. W dalszym przebiegu sezonu wystąpią w Krakowie następujący artyści i zespoły muzyczne:

Monachijska „Tonkünstler-Orchester“ (dawna orkiestra Kaima), orkiestra Filharmonii warszawskiej, kwartet brukselski, kwartet Marteau Beckera, Tow. starych instrumentów z Paryża, E. Ysaye, J. Thibaud, E. Zimbalist, A. Hekking, J. Dębicka (z op. lwowskiej), J. Lewicka (z op. warszawskiej), J. Francillo (z c. k. opery nadwornej w Wiedniu), Karol

Z TEATRU.

(*m*) Pp. de Flers i Caillavet preparują swe krotochwile trochę zanadto podług jednego przepisu: W „Michasi i jej matce“, w komedyjce „Miłość czuwa“, czy w najnowszym „Osiołku“ powtarzają ten sam typ rezolutnej panienki, zdobywającej swego wybrańca energią i podstępem, „umilonym“ naiwnością... Od tego szablonu odbiega jedynie „Król“, dzięki, zapewne, politycznemu „rzeczoznawstwu“, trzeciego w tej spółce krotochwilistów dziś już nieżyjącego senatora Arène'a.
Jako feljetoniści pp. de Flers i Caillavet starają się i na scenie nadewszystko o zaopatrzenie swego dyalogu w nieustające rakiety dowcipu: audytoryum, w tym kierunku zainteresowane, czujne — wita uśmiechem zarówno udatniejszy, jak i banalniejszy aforyzm czy kalambur... Oczywiście, ogromnie utrudnia to przekład. Jak masowo wyjałowiony był na tym punkcie przekład „Osiołka“, dowodzi choćby to, że słuchając go — równocześnie czuło się nieraz, co z francuskiego tekstu uroniono. Gdy n. p. jedna z przyjaciółek „bohatera“ żegna go ironiczną uwagą o gruszce, którą łatwo zerwać — tekst polski nie rozszczepia się tu w dwuznacznik: francuski wyraz *poire* bowiem oznacza w gwarze paryskiej i istotę o umyśle srodze nielotnym, dającą się łatwo wywieść w pole. W scenie, w której tenże bohater z notatnika panienki dowiaduje się, jak w „cenzurowanem“, co o nim sądzą znajomi, słyszymy zwrot, iż posiada tyle tylko mózgu, że skarżyć się może na katar. Zdanie to nabierze sensu i pewnej uszczypliwości dopiero, gdy sobie przypomnimy francuskie *rhume de cerveau*.

Do błyskotliwego dyalogu dodaje spółka francuska tu i ówdzie jakąś pieprzniejszą scenkę (zbyt obficie szafując jednak dla wywołania komicznego efektu metodą powtarzania sytuacyj) rzecz całą zaprawia w odpowiednich proporcyach: to cynizmem (mąż pertraktujący z rywalem) to sentymentalizmem: miłość dziewczęca zwycięża — i w rezultacie miksturka, w ten sposób przygotowana, podoba się publiczności.

Tylko, że taki preparacik trzeba szybkimi módz łykać haustami...

Na tym punkcie niepokojącą już była afiszowa zapowiedź, że krotochwila trzyaktowa — w tak wcześnie rozpoczynającym widowiska teatrze naszym — trwać będzie do godziny 10½.

Istotnie, na werwę, dowcipnie przytem zaprawioną parodyą, zdobywał się tylko p. Leszczyński; p. Sobiesław wygodnie jej unikał — panie z rolami toaletowemi eksponowały swe toalety zbyt długo, na czem cierpiała szybkość tempa.

Co się tyczy p. Jarszewskiej, której przypadła w udziale główna rola kobieca — była nieco w błędzie: nie spostrzegła filuternego uśmiechu autorów i z zapałem rwała się do dramatu, czy poważnej komedyi. Może chciała być szaloną Julką Kisielewskiego?... Na punkcie nadmiaru zapału przypominała mi cokolwiek pierwsze występy na scenie naszej — p. Mrozowskiej. Więc może to dobry omen?

Poza podkreśleniem nieporozumienia wczorajszego, zwróciłbym uwagę p. J. jeszcze na potrzebę pracowania nad głosem, który na scenie brzmi zbyt twardo.

van Hulst (z kr. opery w Berlinie), Selma Kurz, I. Friedman, Ossyp Gabryłowicz, J. Lalewicz, A. Rubinstein.

Na powyższe koncerty ogłasza Dyr. konc. abonament, który nabywcom większej liczby biletów daje znaczne zniżki ceny, aż do 25% przy nabyciu wszystkich koncertów. Abonamenty zestawiono na wszystkie koncerty i na grupy po 12 lub 6 koncertów. Zgłoszenia o abonament przyjmuje od poniedziałku do 2 października włącznie kasa koncertowa w składzie fortepianów B. Gabryelskiej, która też udziela wszelkich informacyj. Wydawanie książeczek abonamentowych rozpocznie się w końcu b. m. W najbliższych dniach ogłoszone będą daty wszystkich koncertów, oraz szczegółowe programy.

Podpalenia asekurowanej stodoły. Przed sądem przysięgłych w Krakowie odbyła się w sobotę pod przewodnictwem radcy Cięglewicza rozprawa o zbrodnię dokonanego podpalenia przeciw 60 letniemu włościaninowi Wojciechowi Przewłockiemu. Przy rozprawie tej oprócz prokuratora popierał oskarżenie imieniem Tow. asekuracyjnego „Wisła“ adw. dr Gryziecki. Bronił oskarżonego adw. dr Heski.

Akt oskarżenia zarzucał Przewłockiemu, że w nocy 16 lipca b. r. podpalił ubezpieczoną w ludowem Towarzystwie „Wisła“ stodołę sąsiada swego Rudolfa Chrapusty, wskutek czego znaczna powstała szkoda, a mianowicie dla „Wisły“ szkoda w kwocie 1100 K, a dla Chrapusty szkoda w spalonych zapasach w kwocie 717 K. Zaraz po pożarze zgłosił się do żandarma rodzony syn Przewłockiego i doniósł mu, że widział ojca jak „na klęczkach“ stodołę podpalał. Prócz tego zgłosił się 18 letni chłopak Racibor, który również widział Przewłockiego tej nocy obok stodoły, a nadto widział go uciekającego od płonącej stodoły ku domowi w Faściszowej.

Przy rozprawie okazały się sprzeczności w zeznaniach świadków. Podczas gdy świadek Racibor obstawał przy tem, że widział Przewłockiego uciekającego ku Faściszowej, zeznała powołana na świadka Kuźnikowa, że widziała jakiegoś człowieka biegnącego od pożaru wprost w przeciwnym kierunku. — Nadto wykazała rozprawa ogromną nienawiść syna do ojca; dalej wykazano, że Przewłocki wychodził tej nocy z domu celem pobrania wapna, że stodoła paliła się od dachu, a więc podpalenie „na klęczkach“ stało się niewiarygodnem i t. d.

Po przemówieniach stron przysięgli wydali jednogłośny werdykt uwalniający, a Towarzystwo „Wiałę“ oddalono z pretensyami na drogę prawa cywilnego.

Upadek z trzeciego piętra. W sobotę wieczorem zdarzył się w kamienicy przy ulicy Szlak 7 nieszczęśliwy wypadek, spowodowany zaniedbaniem wszelkich środków bezpieczeństwa w budynku, zamieszkanym przez znaczną liczbę lokatorów. W kamienicy tej schody i poręcze powiązane są drutami i sznurkami, gdzieniegdzie zastąpione doczepionemi drabinami, przeto nie zabezpieczają wcale przed upadkiem. W sobotę wieczorem 7-letni Jan Kowalik, syn krawca mieszkającego na III piętrze, potknąwszy się na schodach źle oświetlonych, uchwycił się poręczy, która pękła i chłopiec upadł na dół z wysokości trzeciego piętra. Zawezwane pogotowie udzieliło nieprzytomnemu pierwszej pomocy. Przybyły na miejsce komisarz policyi spisał protokół i oglądnął szczegółowo kamienicę i klatkę schodową, zagrażającą życiu lokatorów.

Znalezione dziecko. Dnia 7 b. m. znalazł majster szewski p. Aleksander Krzemiński, zamieszkały przy ul. Dietla l. 50, około 1½-roczną dziewczynkę i zatrzymał ją u siebie.

Za rodzicami dziecka poszukuje sąd powiatowy w Krakowie, jako władza opiekuńcza.

— Repertuar teatru miejskiego.
Poniedziałek: „Warszawianka“ i „Pan Geld hab“
Wtotek: „Osiołkowi w żłoby dano...“.
Środa: „Sen srebrny Salomei“.
Czwartek: „Osiołkowi w żłoby dano...“.
Piątek: „20 dni kozy“ (ceny popularne).
Sobota: „Wielkie bractwo“, komedya w 5 aktach. Al. hr. Fredry (syna).
Niedziela: „Wielkie bractwo“.

— Repertuar teatru ludowego.
Poniedziałek: „Posłaniec 6666“.
Wtorek: „Horsztyński“.

— The Berlitz School. Celem zapoznania jak najszerszej publiczności z zasadami metody nauczania obcych językow Berlitza, urządzone będą w wielkiej sali wykładowej Muzeum techniczno-przemysłowego (przy ul. Franciszkańskiej 4) publiczne bezpłatne próbne lekcye, a mianowicie: dnia 14 b m. lekcya języka niemieckiego, dnia 15 b. m. lekcya języka francuskiego i dnia 16 b. m. języka angielskiego. Wstęp bezpłatny. Początek punktualnie o godz. 5 po południu.

— Konkurs na zdobnictwo kwiatowe. Towarzystwo upiększenia m. Krakowa zawiadamia, że w dniach najbliższych jury przystąpi do rozstrzygnięcia tegorocznego konkursu na zdobienie roślinnością domów i balkonów, oraz przyznania nagród w postaci cennych dzieł sztuki. Aby uniknąć mimowolnego przeoczenia, Towarzystwo raz jeszcze prosi kompetujących, aby zechcieli zgłosić swe adresy do 15 b. m. do Towarzystwa Polska Sztuka Stosowana, Wolska 14.

Nowiny lwowskie.

Zamordowanie artystki teatru lwowskiego. W sobotę przyszła do Lwowa z Monte Carło wiadomość, że artysta teatru lwowskiego Brzozowski zastrzelił tam znaną aktorkę Konstancyę Bednarzewską, poczem sam sobie odebrał życie.

O stosunkach między Brzozowskim a Bednarzewską donosi „Przegląd“ lwowski następujące szczegóły:

Sprawy romansu p. Bednarzewskiej z p. Brzozowskim nie poruszaliśmy dotąd, uważając to za rzecz prywatną. — Obecnie czynimy to, gdyż sprawa weszła na tory publiczne i to w sposób tak głośny. P. Bednarzewska, mimo, że liczyła już piąty krzyżyk, zakochała się szalenie w młodym, zaledwie 25-letnim artyście p. Hubercie Brzozowskim, synu znanego poety śp. Karola Brzozowskiego. Oboje wyjechali razem, według jednej wersyi do Włoch, według innej do Egiptu, a jak się obecnie okazuje do Monte Carlo. Zabrali ze sobą 4000 koron i to im wystarczyło zaledwie na dwa tygodnie. Gdy skończyły się pieniądze, skończyły się także i miodowe miesiące i nastąpiła katastrofa.

Hubert Brzozowski, syn zmarłego w sędziwym wieku poety Karola Brzozowskiego, pochodzi z rodziny samobójców erotycznych. Brat najstarszy Huberta, poeta Stanisław odebrał sobie życie z powodu Dagny Przybyszewskiej, która później również zginęła śmiercią samobójczą we dwójkę. Siostra jego odebrała sobie życie w Krakowie w hotelu Kleina wraz z drem Piotrowskim.

Konstancya Bednarzewska nie była pierwszorzędną aktorką mimo usilnych starań Tadeusza Pawlikowskiego. Musiała być jednak kobietą bądź co bądź niezwykłą, jak o tem świadczy niejedno w jej życiu.

Z kraju.

W procesie o zamordowanie poczmistrza Madejskiego, toczącym się w Samborze, postawił w sobotę obrońca dr Kielanowski wniosek, aby oskarżonego Urbańskiego poddać badaniom lekarzy-psychiatrów. Trybunał na wniosek ten się zgodził i odroczył rozprawę do kadencyi listopadowej.

Z zaboru rosyjskiego.

Składki na dar grunwaldzki zakazane. Na podanie pp. A. Osuchowskiego, L. Papieskiego i P. Drzewieckiego o pozwolenie na zbieranie składek publicznych na „dar grunwaldzki“, władze warszawskie przesłały p. L. Papieskiemu urzędową odpowiedź, że minister spraw wewnętrznych „nie uznał za możliwe pozwolić na ogłaszanie w pismach składek, zbieranych w Warszawie na „dar grunwaldzki“. Wiwat neoslawizm!

Napad bandycki. Z Mławy donoszą: W nocy ze środy na czwartek dokonano napadu bandyckiego na 12 osób pod Mławą. Jeden z napadniętych, przybyły do Warszawy, opowiada, że poszkodowani jechali z Żuromina do Mławy celem zakupu towarów. O trzy mile przed Mławą wystąpiło 4 ludzi, uzbrojonych w strzelby, twierdząc, że są gajowymi, i żądając, żeby pasażerowie skręcili do leśniczówki, celem dokonania rewizyi, czy nie wiozą kontrabandy. Pod groźbą luf wymierzonych, woźnica skręcił w żądane miejsce. W leśniczówce był piąty bandydata w masce. Leśniczy z żoną i dziećmi leżeli spętani. Bandyci związali natychmiast także wszystkich pasażerów, zrewidowali ich i zabrali około 2000 rubli, poczem wsiedli na furmankę i odjechali. Napadnięci zdołali się wyrwać z pęt po wielkich wysiłkach i pobiegli do Mławy, żeby zawiadomić policyę. Dotychczas nie odszukano śladów bandytów.

Aeroplan w Warszawie. Wzlot aeroplanu w Warszawie pomimo tragicznej śmierci inżyniera Lefebvre dojdzie do skutku. Termin popisu oznaczony został na środę 15 września. Lefebvra zastąpi w Warszawie awiator Legagneux, wspólnik głośnego Farmana.

Ze świata.

Fałszywy książę. Z zaprowadzeniem konstytucyi, książęta domu sułtańskiego, strzeżeni dotąd troskliwie, odzyskali zupełną wolność, dlatego też nie wywołało to w Salonikach zdumienia, gdy pewnego dnia do jednego z hoteli zajechał książę Szehabeddin, wnuk sułtana Abdula Azisa. Książę oświadczył, że pragnie spędzić kilka dni w stolicy komitetu młodotureckiego, któremu zawdzięcza wolność. Młodoturcy byli tem zachwyceni i pospieszyli, by powitać księcia. Za ich przykładem poszli: gubernator, dostojnicy wojskowi i cywilni, konsulowie i wszyscy znakomitsi. Właściciel hotelu wydał uroczysty bankiet, w którym obok księcia wzięło udział 20 najznakomitszybh osób z Salonik. Książę cieszył się nieograniczonym kredytem u wszystkich kupców, z którego też korzystał wcale nie umiarkowanie. Wreszcie książę postanowił pojechać dalej, do Wiednia, a to dla studyów. Dyrekcya kolei ofiarowała mu wagon salonowy. Nieszczęście chciało, że w Salonikach brakło dość wykwintnego wozu, wobec tego postanowiono sprowadzić go z Konstantynopola. Tu jednak zasięgnięto wpierw informacyi w ministeryum i dowiedziano się, iż książę Szehabeddin przebywa w Skutari i od kilku tygodni nie opuścił swego pałacu. Odpowiedź ta wywołała w Salonikach niesłychaną konsternacyę. Gubernator i szef policyi złożyli ponowną wizytę księciu, lecz eskorta honorowa zamiast na kolej, odprowadziła go do więzienia. Śledztwo wykazało, że „książę“ nigdy nie był księciem, lecz jednym z nazagorzalszych reakcyonistów, który w ten sposób zapragnął uciec za graniyę.

Kapsla pod pociągiem cesarskim. Z Monachium donoszą: Przy przejeździe pociągu dworskiego wiozącego cesarza Wilhelma przez stacyę Hamm eksplodowała położona na szyny kapsla. Pociąg wstrzymano na chwilę, poczem pojechał dalej. Chodziło tu widocznie o akt swawoli.

Zamach sufrażystek na Asquitha. Sufrażystki angielskie sprawiły w niedzielę premierowi angielskiemu Asquithowi, który przebywa obecnie w letniej swej siedzibie na zamku Lympne w hrabstwie Kent, niemiłą niespodziankę. Opadły go mianowicie w drodze do kościoła, potem zaś bombardowały kamieniami okna jego jadalni. Z oficyalnego doniesienia należy przytoczyć, że sufrażystki kilkakrotnie znieważyły Asquita.

TELEGRAMY

z dnia 11 września.

Zakończenie manewrów.

Wielkie Międzyrzecze. Cesarz w sobotę około godz. 8 zjawił się konno na wyżynach Koneszinu, gdzie znajdowało się kierownictwo manewrów. Po krótkim pobycie tamże cesarz galopem zbliżył się do pola walki i stąd wrócił dopiero około godz. 9. O godz. 10¼, gdy walka była w pełnym toku, cesarz kazał odtrąbić. Balon wywiesił białą chorągiew i walkę wstrzymano. Cesarz zebrał około siebie arcyksiążąt, kierowników manewrów, komendantów obu stron, generałów i szefów sztabu generalnego i wyraził im podziękowanie i uznanie. Cesarz podniósł z radością, że mógł znowu parę dni przepędzić w otoczeniu armii. Wkońcu wyraził podziękowanie arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi i szefowi sztabu generalnego, poczem automobilem udał się do Wielkiego Międzyrzecza.

Wiadomość jednego pisma wiedeńskiego o samobójstwie pewnego oficera sztabu generalnego podają z pewołanej strony wojskowej, jako nieprawdziwą. (Mowa jest o majorze hr. Szeptyckim, bracie metropolity lwowskiego. — Przyp. Red.).

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Sobotnia rada ministrów rozpoczęła się o godz. 10½; przerwano ją o 2 po południu, a o 4 podjęto na nowo. Z początku rada zajmowała się sprawami chorwackimi i dlatego brał w niej udział także ban bar. Rauch, który później się oddalił. Minister Andrassy brał udział w konferencyi dopiero po południem.

Wilhelm znowu mówi.

Karlsruhe. Obecny tu w sobotę na manewrach cesarz Wilhelm, odpowiadając na powitalne przemówienie burmistrza, powiedział między innemi: Niemcy chętnie noszą broń, ponieważ dobrze wiedzą, że ja jestem stróżem pokoju, gdyż tylko w pokoju praca dojrzewać może. Jak długo wojny istnieć będą, tak długo armia niemiecka będzie tym czynnikiem, na którym opiera się pokój. Aby ten pokój utrzymać i strzedz stanowiska, jakie Niemcom należy się na świecie, potrzebną jest mocna armia i potrzebne są nasze trudy w najbliższych dniach podczas manewrów.

Lot „Zepelina“.

Friedrichshafen. „Zeppelin III“ wzniósł się w sobotę o godz. 4 min. 30 nad ranem i po kilku manewrach nad jeziorem udał się w kierunku Konstancyi.

Bazylea. O godz. 7 min. 45 „Zeppelin III“ przybył tutaj i wykonywał manewry nad miastem. O godz. 8 min. 5 opuścił miasto, udając się w kierunku północnym.

Karlsruhe. „Zeppelin III“ znajdował się nad miastem w sobotę o godz. 2 m. 35 w wysokości 150 metrów i przelatywał okok zamku cesarskiego, gdzie na balkon wyszli cesarz, cesarzowa i książęta.

Offenheim. O godz. 5 m. 45 po południu „Zeppelin III“ w wyrzuconym z balonu telegramie zawiadomił, że jeden z motorów doznał uszkodzenia. Balon udał się następnie w powolniejszem tempie w kierunku Mannheimu.

Frankfurt. „Zeppelin III“ wylądował tu w sobotę szczęśliwie o godz. 9 m. 48 wieczór.

Pożar w kopalni nafty.

Bukareszt. W kopalni nafty Moreni wybuchł pożar, który objął następnie 17 sąsiednich szybów. Wieś Stauropoleos była otoczoną morzem płomieni. Cztery osoby odniosły od pożaru zranienia. Szkoda wynosi przeszło milion lei.

Car w podróży.

Sebastopol. (Ag. pet.). Car z carową przybyli tutaj i zabawią kilka dni, podczas których car odbędzie przegląd floty i wojska.

W balonie przez Adryatyk.

Wenecya. Balon „Juliusz Verne“ wzniósł się z aeronautami Usuellim, Borsalino i Nicolim, aby próbować przelecieć nad Adryatykiem.

Wielka powódź w Ameryce.

Nowy Jork. Dziennik „Sun“ oblicza liczbę ofiar powodzi w Monterey (w Meksyku) na 10.000 ludzi.

Odkrycie bieguna północnego.

Peary i Cook.

Sprawozdanie Peary'ego.

Paryż. „Matin“ ogłasza dokończenie sprawozdanie Peary'ego z jego wyprawy. Peary twierdzi, że na biegunie był 30 godz. i odbył tam szereg wycieczek, przy temperaturze 36° C. zimna. Sprawozdanie zawiera wiele niejasności i w kołach fachowych wywarło ujemne wrażenie.

Nowy York. Peary ogłosił, że wszelkie spostrzeżenia astronomiczne i pomiary z jego wyprawy aż do 88° czynił kapitan wyprawy Bartleb i że Peary nie bierze za te obserwacye odpowiedzialności.

Wywołało to wzrost opinii publicznej na korzyść Cooka. Również biorą za złe Pearemu, że powołuje się na świadectwo 4 Eskimosów, iż dotarł do bieguna.

W obronie Cooka.

Kopenhaga. Podróżnik Amundsen wystąpił ponownie z jaknajgorętszą ochroną Cooka, stwierdzając, że należy wierzyć każdemu jego słowu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność piekarze krakowscy!** Z dniem 1 września przeniesiony lokal II. grupy ogólnego Związku piekarzy w Austryi na plac Matejki L. 2, I. p., w domu p. Salomei Wetstein. Ign. Kasprzycki, przewodniczący.

* **Wiedeń.** Stowarzyszenie postępowej młodzieży „Spójnia“ w Wiedniu udziela ustnie i piśmiennie wszelkich informacyj, dotyczących warunków pobytu i studyów we wszystkich tutejszych wyższych zakładach naukowych. Adres kom. wakacyjnej. W. Klimaszewska, IX. Nussdorferstr. 4.

* **Bezpłatna nauka nut w Krakowie** udziela się w lokalu przy ul. Dunajewskiego 5, I. p., we wtorki i czwartki o godz. 7½ wieczorem. Tamże przyjmują się zapisy do chóru robotniczego męskiego i mieszanego i do orkiestry amatorskiej.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.**
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.
(Telefon 710.)